Nr. 319. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 13 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie **2** korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się **60** halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie **3** M. **50** fen. — W innych krajach miesięcznie **4** Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. **151**.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce **20** halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* **40** halerzy.
Drobne ogłoszenia po **3** halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie **30** halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy **60** halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Pod krzyżackim obuchem.

Lwów, 13 lipca.

Burza, co się w ostatnich czasach rozpętała nad Rosją i Królestwem, odwróciła uwagę naszej opinji publicznej od drugiej naszej dzielnicy, niemniej nieszczęśliwej jak Królestwo, a nieszczęśliwszej nawet może, gdyż już nie jak ono gnębionej, ale żywcem trawionej przez nienasyconego Molocha Prusacyzmu. Jeśli Królestwo jęczy pod obuchem carskiego rządu i carskich czynowników, Poznańskie, oprócz takiego samego a gładszego tylko czynownictwa pruskiego, ma przeciw sobie parlament niemiecki, który uchwala dla Polaków wyjątkowe prawa i setki miljonów dla komisji kolonizacyjnej — i całą tę część opinji niemieckiej, co poszła pod sztandar hakaty. Jeśli więc przed Polakami w zaborze rosyjskim stoi tylko walka z rządem, w zaborze pruskim walczyć oni muszą tak z niewybrednym w doborze środków rządem pruskim, jak i z samem niemieckiem społeczeństwem, opętanem szatem wszechniemieckim i hakatystycznym.

Ta walka wielkopolskiej braci naszej, ciągnie się już lat parę dziesiątków. O każdą piędź ziemi toczy się bój niekrwawy, a jednak w następstwach swoich niemniej tragiczny, bo łamiący egzystencje i życia. Dotychczas fala germańska rozbijała się o mur gorących piersi polskich i rozbryzgując się, bardzo powoli tylko podmywała podstawy narodowego naszego życia. Poznań w gruncie rzeczy pozostał w przeważnej części polskim jeszcze i polską pozostała wieś. Koloniści niemieccy, osadzani przez rząd wśród polskiego ludu, stanowią oazy tylko.

A jednak ci, co znają wielkopolskie stosunki, co wśród nich żyją, patrzą z troską w przyszłość i z trwogą przypuszczają możliwość, iż kiedyś, gdyby narodowa nasza energja na chwilę bodaj osłabła, dzień przyjść może, w którym fale germanizmu wezbrałyby ponad głowy obrońców kolebki laszego plemienia i powódź germańska rozlałaby się po kraju.

Małodusznością i tchórzostwem byłoby liczyć się z tą możliwością, przezornością natomiast nie spuszczać jej z oka, stądteż i społeczeństwo wielkopolskie pod grozą klątwy narodowej do publikowania tych obaw nie dopuszcza, a krzepi się tylko nadzieją zwycięstwa, t. j. nadzieją ostatecznego odparcia germańskiej nawały. I walka toczy sie ciągle, bez wytchnienia, bez wypoczynku.

W *Frankfurter Ztg.*, znajdujemy korespondencję z Poznania, malującą panujące tam obecnie stosunki. Sąd korespondenta wypadł bardzo dla nas pocieszająco, do tego stopnia, że uwagami jego podzielić się musimy i z naszymi czytelnikami.

„Wśród Polaków — pisze ów korespondent — wzrosło w ostatnich czasach nietylko poczucie narodowe, ale też i ich siła ekonomiczna. Przestrzegają oni troskliwie tego, by ich ludzie kupowali tylko u kupców, należących do ich narodowości, używają zaś do osiągnięcia tego celu, często komicznych, a mimo to strasznych (?) środków. Pewna mała gezetka, prowadzi np. stałą rubrykę, w której umieszcza notatki tej treści: „Pani X. bawiła wczoraj w sklepie Y!“, także wiele polskich pań, chcąc kupić coś w niemieckim sklepie, a czego uniknąć prawie niepodobn,a wchodzą do tych sklepów przez drzwi od sieni lub tylne. Mnóstwo nieruchomości przechodzi ciągle w polskie ręce, jak zaś dbają Polacy o swoich, dowodem należący do polskiego konsorcjum hotel „Bazar“, stanowiący punkt centralny towarzyskiego życia zamożniejszych Polaków. Po obu frontowych stronach „Bazaru“, znajduje się przynajmniej 10 sklepów, wszystkie je zaś wynajmuje się Polakom za czynszem, wynoszącym zaledwie połowę istotnej jego wartości. Skoro który kupiec z czynszem zalega, nie bardzo go o niego cisną. Sam fakt, że we wszystkich gałęziach handlu i przemysłu powstały w ostatnich czasach, obok dotychczasowych przedsiębiorstw niemieckich, równorzędnej wartości takież polskie przedsiębiorstwa, wskazuje na to, że sytuacja zmieniła się na korzyść Polaków. W każdym razie, ciągle wzrastająca ekonomiczna niezależność Polaków jest ciemną stroną polityki hakatystycznej.

„Czy jednak hakatystyczna polityka rządu jest bodaj popularną? Popularną jest ona właściwie tylko wśród urzędników, a między nimi przeważnie u tych tylko, którzy przyszli z innych, czysto niemieckich prowincyj, zwabieni znacznie wyższymi, niż gdzieindziej poborami. Ci obcy pozostają tu 5 lub 6 lat, a następnie znowu odjeżdżają chętnie do swej zachodniej lub północnej ojczyzny z powrotem. Niemiecki kupiec i przemysłowiec, a więc właściwy, stale tu osiadły żywioł, antipolską polityką rządową wcale się nie zachwyca, polityka ta bowiem, wytworzywszy rozdział narodowościowy, więcej mu szkód przynosi, niż pomoc państwowa daje korzyści. Polacy oparli narodową swoją samowiedzę na podstawach ekonomicznych, wypadnie więc i Niemcom na tym samym stanąć punkcie“.

Ten głos frankfurckiego pisma jest dowodem, że polityka hakatystyczna, jakkolwiek boleśnie Polakom odczuwać się daje, chybia celu. Czy jednak zechce zrozumieć to rząd berliński i czy zechce zwolnić bezcelowo krępujące więzy, to znowu inne pytanie. A gdyby nawet i rząd sfolgował, czy grupująca się w „Ostmarkenvereinie“ hakata, zechce zaprzestać oprawczej swej roboty? Tak więc, na wszelki sposób, wielkopolską brać naszą czeka dalsza walka, której ostateczny rezultat w Bożem tylko spoczywa ręku.

Z niwy pedagogicznej.

I. Sprawę wychowania uważa się u nas powszechnie za rzecz obchodzącą wyłącznie nauczycielstwo. Tu i owdzie zainteresuje się nią ktoś z myślicieli i „społeczników“, rzuci snop swych myśli jak reflektor, na jedną i drugą kwestję pedagogiczną — i znów cisza zalega pole wychowawcze. Ci, których sama natura powołała w pierwszym rzędzie do tak świętego i ważnego obowiązku, nie mogą, nie umieją, lub wprost nie chcą go spełniać, zwalając cały ciężar żmudnej pracy na barki szkoły, która choćby najlepszemi ożywiona chęciami, nie może i nie potrafi zastąpić domu rodzicielskiego w czynności wychowania, dającej podstawę i kierunek charakteru na całą przyszłość dziecka. Można z tej winy niedbalstwa rozgrzeszyć ludzi, nieposiadających wykształcenia, takich, którzy wszelkie wysiłki fizyczne i umysłowe skierować muszą ku zaspokojeniu codziennych koniecznych potrzeb, dla których całe życie jest nieustanną rozpaczliwą gonitwą za kęsem chleba i jakim takim dachem nad głową.

Ich dzieci wychowuje ulica, lub dobroczynność publiczna; oni może nie zdają sobie sprawy z własnego poniżenia, jakie im los gotuje, niepozwalając zapewnić dzieciom przyszłości opartej na uczciwych, zdrowych zasadach. Lecz są sfery uświadomione, szczęśliwsze, gdzie walka o byt choć ciężka, nie zagraża jednak utratą godności ludzkiej i wyrzeczeniem się potrzeb ducha; są sfery szczęśliwe, gdzie bez walki życie płynie szerokiem, wygodnem łożyskiem, bystrym prądem. Cóż t. zw. inteligencja myśli o wychowaniu? Przypatrujmy się, nasłuchujmy, jakie brzmią hasła, jakie padają żądania tam, gdzie dobrze powinni zrozumieć: „Jakie dziś dzieci— taki będzie naród“. Przychodzą na myśl „Stepy akermańskie“ i smutne słowa poety: „Jedźmy — nikt nie woła“... Tak, cisza najgłębsza! Na wszystko inne jest czas, o wszystkiem innem można czytać, pisać, dysputować, ale tematu wychowania nie zwykło się poruszać w przeciętnym oświeconym domu. Bywają wyjątki (gdzie ich niema?) ale niestety, zbyt rzadkie. Najczęściej ojciec (hm! panie tego!) biuro — lub inne zajęcie — kawiarnia — wiścik — handelek — nudno, nie ma czasu! Obruszyłby się, gdyby kto chciał zwrócić jego uwagę, że ma inne jeszcze obowiązki dla dzieci, prócz obdarzania ich od czasu do czasu jakiemi łakociami, zabawką, lub nowem ubraniem. Czasem raczy udzielić nagany któremu ze starszych wisusów, ale do malców i do dziewcząt nie wtrąca się „z zasady“. Mógłby jaki optymista pomyśleć, że to jest ustępstwo na rzecz jednolitego kierunku w wychowaniu — szczęśliwy, kto może się łudzić! Zgoda wreszcie i na taki stan rzeczy, gdyby nasze panie miały rzeczywiście jasne pojęcie, co za powinność na nich cięży i zechciały oddać się jej z całem poświęceniem. Wolne od pracy poza domem, mogłyby całem sercem oddać się dzieciom. Może i są niekiedy dobre chęci, ale przez grubą zasłonę niewiadomości trzebaby przebić się do światła zdrowych zasad pedagogiki, a na to braknie czasu, cierpliwości i silnej woli.

Jakże często można widzieć taki obrazek: Pani Y, przypuśćmy żona urzędnika nie najniższej rangi, młoda, zdrowa, inteligentna kobieta — ale dziećmi nie może się zająć, bo do 10 tej musi nabierać sił w łóżku, potem toaleta, wizyty, obiad, spacer, ploteczki, teatr, zmęczenie i północ na zegarze. Opatrznością dla dzieci jest poczciwa i rozumna służąca; ona je myje, czesze, ubiera, obszywa, odprowadza do szkoły, pilnuje wyuczenia się lekcji, dogląda przy zabawie, udziela przestróg, wskazówek, jednem słowem, prowadzi i wychowuje; mamusia zaś wielką łaskę wyrządza dzieciom, biorąc je czasem na przechadzkę lub wizytę, wystrojone jak laleczki. Czy taka pani rozumie swe obowiązki macierzyńskie? Czy w jej salonie obok lekkiej literatury francuskiej, Przybyszewskiego *e tutti quanti*, znajdzie się miejsce na książkę poważną lub czasopismo traktujące o wychowaniu? To *mauvais genre!* Biedne dzieci będą kiedyś gorzko wspominać czasy dzieciństwa: miały matkę, a wychowały się jak sieroty na łasce sługi. Stokroć gorzej tam, gdzie służba często się zmienia, a dzieci są na jej opiece. Czego tam nie usłyszą, z czem nie oswoją się tak wcześnie! Ból i oburzenie przeszywa duszę na widok tego, jak marnieją nasze młode latorośle bez kierunku i to właśnie tam, gdzie wszystko sprzyjałoby ich rozwojowi. Niechże potem mędrcy spisują tomowe dzieła o zaniku moralności, o upadku społeczeństwa! Próżne biadania, jeśli się nie przyłoży siekiery do korzenia i nie oczyści naszej gleby z chwastów nieuctwa, z uprzykrzonego perzu niedbalstwa. Próżne skargi! Będziem nieustannie kręcić się w błędnem kole, dopóki szerokie masy inteligencji nie zrozumieją i nie poczują się do obowiązku wychowywania dzieci nie przez obce ręce, lub przypadek, ale przez własną pracę nad niemi. Wyjątki są — lecz ogół sądzi, że gdy rodzice nakarmią dziecko, odzieją i poszlą do szkoły, a jeszcze nauczą form towarzyskich — już spełnili swe zadanie, pozatem nie mają nic więcej do czynienia — dzieło skończone! O biedni krótkowidze, którzy cząstkę wychowania biorą za jego całość! Dopiero gdy syn lub córka do lat młodzieńczych dochodzi, gdy z obsłon pączka zaczyna się rozwijać samoistny charakter, wówczas spostrzegają rodzice to i owo nie podług swej myśli. Zapóźno! Nie obchodziło ich nigdy, jak się urabiają pogiądy i zasady dziecka; było ono dla nich czasem bożyszczem i tyranem domowym, czasem ładną zabawką, służącą do popisywania się przed rodziną lub znajomymi, wreszcie było *malum necessarium* w domu, ale nigdy przyszłym człowiekiem. Nie chcieli wiedzieć, jakiej odpowiedzialności winni są wobec własnych dzieci, które kiedyś mimowoli będą ich sędziami — i wobec społeczeństwa, któremu dali członków nieudolnych, lub nawet szkodliwych. Biedni, lekkomyślni krótkowidze! Nie czuli tego, że jako rodzice i wychowawcy powołani byli do „współpracownictwa z Bogiem w dziele stwarzania“. Biedne też ofiary egoizmu i niedbalstwa rodzicielskiego, gdy przejrzą i poznają swą krzywdę. Biedny naród, który zamiast nabywać mocy i tężyzny ducha, słabnie, leniwieje i spóźnia się za innymi w dziejowym pochodzie postępu.

Zakładanie specjalnych pism pedagogicznych dla użytku rodziców nie prowadzi do celu. Kto je zechce czytać, a tembardziej prenumerować? Ale prasa codzienna mogłaby zwalczać obojętność rodziców w tym względzie. Artykuł, rozstrząsający kwestje wychowawcze, pomieszczony w sąsiedztwie spraw bieżących, może zwrócić na się oko przeciętnego czytelnika. Może pobudzi do zastanowienia, zachęci do zajęcia się tą podstawą naszego bytu społecznego, może doprowadzi do wymiany myśli między rodzicami a szkołą, co bez zaprzeczenia wyszłoby na korzyść wychowania i nawet nauki, gdyż rodzice mają prawo i obowiązek wglądać w nauczanie szkolne i tu stawiać także uzasadnione wymagania.

Marja S.

Sachalin.

Zajęty przed paru dniami przez wylądowanie wojsk japońskich Sachalin, jest największą wyspą z posiadłości rosyjskich na morzu Ochockiem. Od północy, naprzeciw ujścia Amuru, zaledwie 10 km. szeroką cieśniną oddalony między zatoką Tatarską a drogą Mamia-Ringo, na południe od Japonji od dzielony wąską cieśniną La Pèrouse'a, między południowym cyplem Sachalinu Notoro a północnym cyplem Japonji na wyspie Jesso, Soja.

Nazwa Sachalin pochodzi, podług Humboldta od *Sakhalian angga khada*, co oznacza „skała czarnego ujścia“. Japończycy zwą ją „Karafto“, a zamieszkujące ją plemiona tubylcze „Taraikai“.

Sachalin ciągnie się z północy na południe wąskim pasem długości 957 km., w najciaśniejszem miejscu, liczącem zaledwie 28 km., w najszerszem 195 km. szerokości. Obejmuje przestrzeń 75 365 km. (tej wielkości, jak Galicja). Sachalin jest wyspą górzystą, jedynie na północy, naprzeciw ujścia Amuru rozwija się szeroka równina. Główny łańcuch gór ciągnie się wzdłuż zachodniego wybrzeża i wznosi się od 900—1 600 metr wysokości; wschodnie wybrzeże posiada niższy łańcuch gór Pik Tiara, a między obydwoma łańcuchami, rozwartymi ku morzu, rozlewa się zatoka Tierpieni.

W gęstych, częstokroć do nieprzebycia lasach napotykamy: brzozy, buki, klony, świerki i sosny. W północnej części wyspy ciągną się rozległe tundry i olbrzymie torfowiska, porosłe rudym wrzosem. Im dalej w głąb, tem gorzej. Wnętrze wyspy jest nader ponure i straszne. Tylko połamane gałęzie trzeszczą pod nogami. Inne są wybrzeża południowe. Tu są doliny szersze, jasna zieloność odbija się na tle szpilkowych lasów. I słońce tutaj zdaje się być cieplejszem; gdy u wybrzeża północnego i zachodniego śnieg przy końcu maja grubo jeszcze pokrywa ziemię, tu widać go tylko gdzieniegdzie w cienistych zakątkach dolin.

W głębiach Sachalinu spoczywa mnóstwo ukrytych bogactw, jak węgiel, nafta i żelazo; mówią, że jest także i złoto. Ale Sachalin zazdrośnie strzeże tych skarbów. Drogę przerywa tajga niedostępna, śmiałka pochłoną trzęsawiska tundry.

Wybrzeża Sachalinu ciągną się na 2 800 km. i są dostępne jedynie w niektórych zatokach dla okrętów wojennych. Klimat jest surowy, umiarkowany jedynie na zachodniem i południowem wybrzeżu ciepłymi prądami wody od Japonji. Pokrycie leśne stanowią syberyjskie sosny i świerki, jedynie doliny rzek obfitują w lasy liściaste dębowe, wiązowe i olchowe. Niedźwiedź, lis, sobol, zamieszkuje te lasy, na północy renifer. Najważniejszem zatrudnieniem ludności miejscowej jest połów ryb, dla których Japończycy oddawna na południowe wybrzeże przybywali i statkami zwozili rybę do Japonji na pożywienie i jako nawóz pod uprawę ryżu.

Ludność Sachalinu składa się z miejscowych mieszkańców Ainów na południu i Giliaków na północy, oraz napływowej ludności chińskiej, japońskiej i rosyjskiej. Według urzędowego spisu z r. 1897 liczono 28,111 mieszkańców.

Latem przybywa na południowy brzeg rzeki wielu Japończyków, którzy zajmują się handlem drzewa, rybołóstwem i suszeniem kapusty nadmorskiej, którą masami wywożą do Japonji.

Prócz tej ludności, przebywają na Sachalinie skazańcy z Rosji. W r. 1899 było przymusowo zesłanych 8.635, w robotach ciężkich, „katorżnych“ 7 316 ludzi.

Wyspa posiada 130 miejscowości, 28 szkół, 10 cerkwi prawosławnych, 5 więziennych zakładów. Liczba uczących się wynosi 753. Najważniejszym produktem górniczym jest węgiel kamienny, którego rocznie wydobywają blisko 2 miljony pudów. Główne miejscowości są: założony w r. 1881 Aleksandrowsk liczy 11 900 mieszkańców, siedziba gubernatora, Korsakowsk — 1.500 ludzi, Tymowsk i miasto Due na wybrzeżu zachodniem.

Pierwszy Europejczyk stanął na Sachalinie w r. 1643, był nim Holender Gerrit de Vries, wyspę odkrył jednak dopiero La Pérouse w r. 1785, opisał ją kapitan rosyjski Niewelski w r. 1849, Poliakow w r. 1881 i Krasnow w r. 1892.

Do r. 1875 Japończycy posiadali całe południe wyspy, potem traktatem z Rosją zrzekli się tej części za odstąpienie im wysp Kurylskich. Dziś, po 30 latach, znów powrócili: zajęli Sachalin z bronią w ręku.

KAZET. (4)

KUBAN.

Nowela z życia górników.

O zabezpieczeniu robotnika podczas zjazdu i o dostarczeniu mu powietrza, o zachowaniu ochrony przeciw wybuchającym gazom, o wentylacji — ani się nikomu z właścicieli tych kopalń nie śniło! I zdawałoby się, że tacy właściciele w warunkach tak potwornych nie znajdą wcale chętnych do pracy. Tymczasem czegoż nie zrobi pieniądz, to czarodziejskie, to potężne słowo, pieniądz, który dla biedy jest nieprzezwyciężonym magnesem, który ją nęci chwilą życia i użycia, choćby po tej chwili już śmierć nastąpić miała. — Lud słysząc o wysokich zarobkach, jakie tu płacono, zarobkach, o których żaden dotychczas nie marzył, szedł i ginął często bez śladu, bez wieści w okropnych krecich norach. Byli tu także i więksi właściciele rozleglejszych i nieco lepiej urządzonych kopalń. — I najlepsza z nich jednak daleko odbiegała jeszcze od tego, co nakazywały przepisy ustawy górniczej, zabezpieczającej robotnikom życie i zdrowie.

Helena powitała wiadomość o przeniesieniu swem na nowe miejsce służbowe Włodzimierza smutkiem. Wiedziała, że ich czeka nowy wydatek, na który trzeba będzie nowy dług zaciągnąć i spłacać później z wyższej nieco pensji adjunkta inspekcyjnego, która znowu do minimum zredukowaną zostanie. A ona tak już oszczędzała, tak pracowała okropnie. Całe gospodarstwo prowadziła przy dochodzącej tylko słudze, prócz tego trzeba było po nocach obszywać dzieci, a często i niedosypiać także przez dzieci. Zmizerniała, pobladła, oczy miała podkrążone głębokimi sinymi pierścieniami, około ust wytworzył się grymas bolesny. Włodzimierz ile mógł tylko, starał się jej pomódz, wyręczyć. Czuwał po nocach przy dziecku najmłodszem, karmił je sam flaszeczką, ażeby tylko żona wypocząć sobie mogła. Ona to wiedziała, czuła, że on by dla niej serce wydarł z piersi i dlatego z żadnym nigdy ze strony żony nie spotkał się wyrzutem. — Wieść o kreowaniu posady adjunkta inspekcyjnego, gruchnęła jak piorun wśród właścicieli i wszystkich obleciał strach paniczny:

— Co to będzie? co to będzie — powtarzali, wiedząc o tem z góry, że stosowanie przepisów do ich kopalń, urągających wprost wszystkiemu, co się ustawą nazywa, jest rzeczą niemożliwą, wymagającą reorganizacji całej kopalni.

Ale kiedy zobaczyli, jak Rewiczowie z czworgiem dzieci, bardzo wymizerowani, licho, ubogo ubrani, wjeżdżali dużą furą na nową swą sadybę, powiedział zaraz pan Goldfinger do właściciela kopalni wosku pana Feinkorna:

— Już my sobie z nim damy radę — i miny się znacznie rozpogodziły.

Rewicz nie przedstawiał sobie nigdy takiego stanu rzeczy. Słyszał, że jest źle, ale nie przypuszczał, by było tak okropnie. Gdy spojrzał na te pola woskowe, całe pokryte jak targowica kramami, daszkami chroniącymi otwory szybowe przed deszczem, gdy zobaczył wynurzające się z ziemi pod daszkami czarne, zakopcone, oblepione gliną postacie raczej do szatanów, do duchów z Erebu, niż do ludzi podobne, dreszcz go przeszedł na myśl, że on tu ma zaprowadzić ład i porządek. Oczyszczenie stajni Augiasza wydawało się obok tej pracy, która go tu czekała, czynem niegodnym Herkulesa! — Mimo to wszystko jednak i może właśnie dlatego, że zadanie było tak ciężkie, że odpowiedzialność tak wielka, bo od jego poleceń i zarządzeń zależało bezpieczeństwo i życie tylu ludzi, wziął się do dzieła z ogromnym zapędem. Zjeżdżał do szybów codziennie w prostych kiblach, suwał się na czworakach w kopalniach, sam swoje życie narażał, przychodził do domu tak osmolony i brudny, że od stóp do głowy przebierać się musiał — nim się rodzinie pokazał, ale w krótkim już czasie zbadał stan wszystkich kopalni. Zaczęły teraz iść zarządzenia i rozkazy jedne za drugimi, a wszystkie z oznaczeniem terminu.

....Jeśli do tego dnia nie poczynisz pan zmian następujących, dla bezpieczeństwa robotników koniecznych, zostanie kopalnia pańska bezwarunkowo zamknięta.

Po otrzymaniu takiego rozporządzenia szli właściciele kopalń do pana adjunkta z prośbą o przedłużenie terminu. Kiedy Rewicz o zwłoce słyszeć nie chciał, towarzyszyło prośbie znaczące mruganie i stosowny gest ręką. — Ale gdy Rewicz kilku takim panom pokazał drzwi, stanęli wszyscy bezradni.

— Co jest? — rzekł pan Feinkorn do Goldfingera, *er ist meschige*! on nie chce nic brać. — Widząc, że ta droga nie doprowadzi do celu, starano się w inny sposób uzyskać wpływ na Rewiczu. Nie trudno im było dowiedzieć się, że Rewicz ma długi i gdzie je pozaciągał. Starano się wykupić pretensje licznych wierzycieli i z tej strony wywrzeć presję na niego. — Rawiez był w ciągłych opałach, nowo zaciągniętymi długami musiał zaspokajać dawne, z miesięcznej pensji spłacał raty wekslowe w przepisanych terminach, a na utrzymanie rodziny robić musiał nowe długi.

Stosunki służbowe stawały się także dla niego coraz przykrzejsze. Dla bezpieczeństwa pracującego ludu pozamykał liczne kopalnie, które nie posiadały przepisowych urządzeń, a tymczasem ten lud, zamiast odpłacać mu za to wdzięcznością — nienawidził go, bo przez niego tracił zarobek. — Co mu niebezpieczeństwo? co śmierć? Śmierć i życie zawisło od Boga; zresztą śmierć raz przyjść musi, niechże więc przed nią choć człowiek trochę tego życia użyje. Górnicy naftowi mieli niestałe wprawdzie, ale znaczne zarobki, które też szły na ciągłe uczty, pijatyki, zabawy, odbywające się całemi nocami w rozlicznych szynkowniach i lupanarach, gęsto w całej okolicy rozsianych.

On zamknięciem wielu kopalń zagradzał im drogę do tego dobrego życia, więc też nie dziw, że uważali go za wroga. Nie mniejszym wrogiem był dla właścicieli, których wskutek zamknięcia kopalń narażał na wielkie materjalne straty. Z nienawiścią patrzyli się na tego, jak go nazywano „sekanta“ i „paragrafenreitera“, który przyszedł, ażeby ich męczyć i do którego żadną drogą nie można było znaleść przystępu. Doszło do tego, że Rewicz musiał się bardzo pilnować, ażeby nie zginąć w jakiejś zasadzce, przygotowanej na niego w czasie inspekcji kopalni.

Tymczasem w domu bocian go znowu odwiedził. Urodził mu się czwarty z rzędu syn — Kazik. Żona nie mogła patrzeć, jak bez niej cierpi całe gospodarstwo domowe, wstała za wcześnie z łóżka, by się jąć pracy i odtąd zapadała ciągle na zdrowiu; była zniszczona ogromnie, blada i przezroczysta, jak opłatek. By im kłopotów jeszcze przysporzyć, zaczęły dzieci drobne chorować na szkarlatynę, odrę i dyfterję, więc też doktor coraz częstszym był gościem. Jedna tylko Janinka, córeczka najstarsza pierworodna, jedyna trzymała się dzielnie. Jakaż to była dla ojca pociecha, prawdziwy anioł pocieszyciel biednych rodziców. Nieraz, kiedy Rewicz usiadł przy biurku, gdy po inspekcji kopalni zajęty był pisaniem do władz raportów i relacyj, Janinka przychodziła cichutko na paluszkach, stawała koło krzesła ojca i czekała, aż na nią zwróci uwagę.

— Mój tatusiu — mówiła słodko cieniutkim, jak niteczka jedwabna głosikiem — można teraz troszkę, troszeczkę usiąść na kolankach?

— Mam dużo do roboty, ale niech stracę, można.

Wtedy ona, gładząc go drobną rączką po zoranem troską czole, mówiła z pieszczotą:

— No, rozchmurz czółko, rozpogódź. Po co te zmarszczki? Czy ty się gniewasz na nas, tatusiu? Widzisz, jakiś ty niedobry, już tyle masz włosków siwych, a tyś przecież jeszcze młody, tatusiu! Dlaczego ty nas teraz już tak nie kochasz, jak przedtem?

— Ależ kocham, kocham zawsze tak samo dzieciątko moje złote, ja dla was przecież tylko żyć pragę. *(Dokończenie nastąpi).*

Mały fejleton.

Archiwum serca.

„Listy miłosne z dziewięciu ubiegłych stuleci" — pod takim tytułem pojawiła się w Lipsku świeżo książka, ułożona przez Juljusza Zeitlera, także „archiwum serca". Przed oczyma czytelnika przesuwa się kalejdoskop miłości z rozmaitych czasów i wieków. Zawsze to samo, a zawsze co innego, bo temat miłości jest niewyczerpany.

Dziś przy bliższem zetknięciu się z dalekim, azjatyckim Wschodem, Europejczyk z podziwem zapytuje, dlaczego literatura narodów tak starych, tak wybujałych kulturalnie, jak Chińczycy i Japończycy, nie pociąga Europejczyka, nie interesuje go, pomimo bogactwa olbrzymiego, jakiem odznacza się litera tura obu tych narodów. Dzieje się to prawdopodobnie dlatego, że miłość z literatury tej prawie zupełnie została wykreślona. Daleki Wschód nigdy nie miał epoki trubadurów, nigdy romantyką się nie zajmował.

Stajemy z podziwem wobec tych ludów: czy nigdy się one sercem nie powodowały? Czy rozum, rozsądek, zimne wyrachowanie zawsze u nich brało górę nad uczuciem miłości?

Przepowiadają, że kiedyś, po upływie wieków, Europa ulegnie Azji; jeżeliby istotnie kiedyś do tego dojść miało, Europa na zawsze pozostawi po sobie ślad niezatarty — ślad miłości, która przez długi szereg wieków stanowiła tło całego jej życia.

Dla azjaty „archiwum serca" Zeitlera, może wydać się śmiesznostką; dla nas, Europejczyków, jest ono skarbem niezrównanej ceny.

Przeznaczeniem listów miłosnych jest — śmierć w ogniu. W płomienie pieca wędrują najdroższe zwitki, na których niekiedy błyszczy jeszcze łza ostatnia, niezaschnięta, ostatnie westchnienie. Wiele jednak z tych listów uniknęło zwykłego przeznaczenia; odnajdujemy ich dużo w archiwum Zeitlera. Nie ma tam dwóch podobnych do siebie, a jednak wszystkie są jednakowe; — inna forma, treść swej tak sama. Epoka romantyczna lubowała się w przesadzie wyrażeń, — w czasie baroka amanci czuli potrzebę rozbierania całej swej duszy na drobiazgi, — współcześni nam nastrojowcy mogliby pójść do nich na naukę; druga połowa XIX wieku jest strasznie trzeźwą, — taki naprzykład Bismark pisze do swej narzeczonej „pocałunki nie dadzą się napisać, więc je w liście pomijam!"

We wszystkich tych listach, zebranych w archiwum Zeitlera kryje się czar jakiś dziwny. Nie ma tam mowy o wypadkach nadzwyczajnych, o zdarzeniach, które historja na kartach swych zapisała. Nagromadziły się tam sprawy najdrobniejsze, najzwyklejsze, szeregujące się w godziny, tygodnie, lata, wieki całe i stworzyły wierny obraz życia z jego szczęściem i nieszczęściem.

„Pisz mi wszystko, co robisz i czynisz; nawet najmniejsza rzecz o tobie interesuje mnie więcej, aniżeli słońce, księżyc i gwiazdy" — pisze Napoleon Bonaparte do Józefiny Beauharnais, późniejszej cesarzowej francuskiej. I w liście tym wielki mocarz przedstawia się jaśniej, wyraziściej — jako człowiek — aniżeli w chwili zwycięstwa pod Wagram lub klęski pod Waterloo.

Od wydawnictwa

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Ski, w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 13 lipca.

Teatr miejski: „Ludka", krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W „Życiu", stow. polskiej młodzieży akad.: Posiedzenie członków towarzystwa. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (13): Małgorzaty p. - Radomiła. — (30): Sob. SS. ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 19, zachód o godzinie 7 minut 49.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +15° R. Pogoda

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, wietrzno, ciepło, pod wieczór burze lokalne.

Z uniwersytetu. Pp.: Stanisław Tokarski, rodem ze Stanisławowa i Jan Hirschler, rodem z Tłustego, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów filozofji.

Z kolei państwowych. Na podstawie cesarskiego upoważnienia udzielił kierownik ministerstwa kolei żelaznych, dr. Aleksandrowi Żukowskiemu, konsulentowi sanitarnemu dyrekcji kolei państwowych w Stanisławowie, w uznaniu jego użytecznej działalności służbowej, tytułu inspektora sanit. kolei państwowych. Adjunkt Jan Heindl przeniesiony z dyrekcji w Pradze do okręgu dyrekcji krakowskiej.

Rekolekcje kapłańskie odbędą się w kolegjum chyrowskiem od dnia 21 do 25 sierpnia rb. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem rektora zakładu.

W liceum Żeńskiem p. Wiktorji Niedziałkowskiej, odbędzie się dziś o godzinie 10½ przedpołudniem uroczyste rozdanie świadectw dojrzałości abiturjentkom zakładu.

Sekcja finansowa Rady miasta ukonstytuowała się, wybierając dra Marjańskiego prezesem, a zastęp. dra N. Loewensteina i K. Szayera. Delegatami wybrano: dra Loewenstei na, Szayera, dra Dziwińskiego Placyda, Lewickiego Bolesława, dra Ciesielskiego, Bardasza i dra Gryzieckiego. Gospodarzami do rady m. wybrano: dra Aleksandra Lisiewicza i M. Jonasza.

Sekcja dobroczynności owa wybrała przewodniczącym p. Stanisława Markiewicza, jego zastępcą ks. kanonika Dawidowicza, poczem obradowano już pod wybranem przewodnictwem nad bieżącemi sprawami, należącemi do sekcji.

Kaplica na Łyczakowie. Wczoraj na posiedzeniu magistratu rozpatrywano prośbę przedmieszczan łyczakowskich o konsens i zatwierdzenie planów na budowę nowej kaplicy w górnej części ulicy Łyczakowskiej, jakoteż protest Koła konserwatorów przeciw budowie kaplicy w stylu gotyckim, zawierający żądanie, by za stosowano przy budowie tej styl barokowy. Po wysłuchaniu opinji referenta departamentu technicznego, który wykazał przekroczenie kompetencji ze strony komisji konserwatorów, magistrat jednomyślnie uchwalił, przy nieuwzględnieniu protestu konserwatorów, udzielić proszącym konsensu i zatwierdzić plany budowy kaplicy w stylu gotyckim.

Dręczenie cieląt. Hersz Mendel Fleischer z Jaryczowa, przywiózł wczoraj do rzeźni miejskiej dwoje cieląt, nalanych wodą. Jedno z nich nalane było tak okrutnie, że ledwie oddychać było w stanie. Dyżurny weterynarz miejski odstawił wobec tego okrutnego handlarza do policji, która skazała go na grzywnę 10 koron.

Losowanie posagów. Wczoraj w południe w ratuszu odbyło się losowanie posagów z fundacji im. Kaspra Buczkowskiego, zostającej pod zarządem gminy m. Lwowa. Do wylosowania były dwa posagi p. 2.100 koron. — Szczęśliwe losy padły na dwie sieroty po rzemieślnikach: Eleonorę Bilską i Marję Dymnicką.

Światło dzienne ujrzał wczoraj po raz pierwszy synek jakiejś zarobnicy o godzinie 4 popołudniu na Wałach Gubernatorskich. Pogotowie Tow. ratunkowego przewiozło matkę i syna w dobrym stanie do szpitala.

Piotr Szuwałow. Zamordowany onegdaj Piotr Szuwałow, syn znanego dyplomaty i generał gubernatora Warszawy, był w Moskwie tzw. „gradonaczalnikiem", czyli właściwie naczelnikiem policji, w odróżnieniu od „głowy miasta", którym jest ks. Golicyn. Hr. Szuwałow był osobistością na dworze carskim nadzwyczaj lubianą, u w. ks. Sergiusza zaś, z którym ściśle łączyły go stosunki, był naczelnikiem dworu.

Bardzo być może, że powód zamachu na niego tkwi jeszcze w jego rządach na stanowisku „gradonaczalnika" m. Odessy, gdzie w r. 1903 z niesłychaną srogością stłumił rozruchy robotnicze. Po zamordowaniu w. ks. Sergiusza w Moskwie mianowano go szefem policji w tem mieście. Był on na tem stanowisku wytrwałym reakcjonistą, zaostrzył cenzurę, zakazał odbycia zjazdu w dniu 19 bm., ale nie było słychać o aktach takiej srogości, jakiej dawał dowody swojego czasu w Odessie. Zamach na niego, mimo to, miał niewątpliwie podkład polityczny i oddziałał deprymująco na dwór carski.

Kradzieże czynowników. *Nasza Żiźń* donosi, że ministerjum marynarki postanowiło przeprowadzić śledztwo z powodu wykrycia braku drzewa sosnowego w porcie petersburskim na bardzo znaczną sumę.

Aresztowanie agitatora socjalistycznego. Dnia 5 bm. w Rydze, jak donosi *Rižsk. Wiestn.* jeden z dozorców celnych zatrzymał człowieka, który niósł jakieś podejrzane paczki z okrętu, niedawno przybyłego z Hamburga. Zatrzymany wrzucił do Dźwiny cały stos proklamacyj. Okazało się, że aresztowany niósł nielegalne książki i proklamacje w języku łotyskim. Kiedy wsadzono go do dorożki i wraz z żandarmem i dozorcą wieziono przez ul. Mikołajewską, to w pobliżu gmachu szkoły handlowej kilka osób zaczęło strzelać do dorożki. Strzały zraniły dozorcę i aresztowanego. Nazajutrz wydobyto z Dźwiny mnóstwo proklamacyj.

Upały a wojsko. Skutkiem ostatnich upałów padło w Grupie pod Świeciem, w Prusach Zachodnich, 25 żołnierzy na udar słoneczny. Jeden z nich, jak pisze *Elbing. Ztg.*, umarł na miejscu, dwóch postradało zmysły, inni leżą w lazarecie. W Gdańsku umarło podobno, skutkiem udaru słonecznego, 2 szeregowców, w Monachjum zachorowało 17, z których jeden padł trupem na miejscu.

Bunt na statku. Z Halifax donoszą, że na rządowym statku kanadyjskim „Kanada" zbuntowali się marynarze z powodu złego obchodzenia się z nimi. Rząd kanadyjski załagodził bunt ten w oryginalny sposób — a mianowicie pozwolił wszystkim majtkom opuścić okręt, a w ich miejsce zaangażował nowych. „Kanada" już z nowymi majtkami na pokładzie odpłynęła do Sydnej w Małej Szkocji.

Lekarstwo przeciw pijsństwu. Czasopismo lekarskie *British Medical Journal* w ostatnim zeszycie pomieszcza artykuł dra Bolton, który wynalazł nowy sposób leczenia alkoholików przez zastrzykiwanie strychniny i atropiny, przyczem pacjenci nie potrzebują być internowani w specjalnych zakładach, lecz mogą przy tej kuracji oddawać się swoim zwykłym zajęciom. Dr. Bolton opowiada o pijaku, którego zupełnie wyleczył. Był to człowiek ubogi, pracujący fizycznie. Naprzód dr. B. wstrzykiwał mu w lewe ramię wodę z małą domieszką strychniny i atropiny, oprócz tego pacjent dostawał do zażycia miksturę z chininą. Żona miała sobie polecone żywić go wyłącznie mlekiem, jajami i lekkiem kakao. W pierwszych dniach pacjent miał nieprzeparty pociąg do alkoholu, po dziesięciu dniach ten pociąg przestał go dręczyć; atropina działała w ten sposób, że miał ciągłą suchość w gardle; wolno mu było gasić pragnienie zimną wodą lub roztworem z chmielu. Po kilku dniach wzrok mu osłabł, tak, iż zastrzykiwania dokonywane bywały nie dwa razy, lecz raz na dzień wieczorem. Po dwóch tygodniach miał utrudniony oddech; dręczyło go to przez dwa tygodnie, wreszcie zaczęło ustępować i w następnych dwu tygodniach ustąpiło zupełnie, zjawił się apetyt, wygląd poprawił się. Wstrzykiwania trwały przez dni 40, pacjent po dwa razy dziennie bywał u lekarza; był pod jego ścisłą obserwacją przez pół roku. Po tym czasie czuł się zdrów i stracił zupełnie pociąg do alkoholu. Od ukończonej kuracji upłynęły trzy kwartały. Przez cały ten czas nie miał kropli alkoholu w ustach.

Alkoholizm w armji rosyjskiej. Rosyjski skarb generalny rozesłał — jak donosi *Russk. Słowo* — następujące rozporządzenie do sztabów okręgowych: Wobec napływu z Dalekiego Wschodu na kurację do szpitali oficerów i żołnierzy, którzy nadwerężyli zdrowie nadużyciem napojów wyskokowych (oficerowie niektórzy przybywają z tego powodu do szpitala już po raz trzeci) i wobec wiadomości skądinąd, że wśród powołanych oficerów i chorążych rezerwy nie brak osób nałogowych — poruszono kwestję, jak postępować z takimi osobnikami w przyszłości, ponieważ przyjmowanie ich do szpitali, przepełnionych chorymi innego rodzaju, nie jest pożądanem, do służby wojskowej zaś nie są zdatni, a zwolnienie ze służby mogłoby być ryzykownem, jako precedens dla innych oficerów rezerwy, którzy wszelkimi sposobami usiłują uwolnić się od wojska i zapewne nie zaniedbaliby uciec się nawet do podobnego, niezbyt szlachetnego środka. Minister wojny rozkazał w stosunku do oficerów alkoholików, aby w razie uznania ich za nieuleczalnych, zwalniano ze służby z rozporządzenia władz i z zachowaniem przepisów ustawy dyscyplinarnej względem osób niezdatnych i nieodpowiadających zajmowanemu stanowisku. Takich oficerów, którzy podczas okresu próby nie okażą się nieuleczalnymi alkoholikami, należy pozostawiać na służbie, poddając ich odpowiedzialności dyscyplinarnej, lub sądowej za przestępstwa służbowe, lub naruszanie prawideł dobrej konduity, wskutek napojów wyskokowych. Co do szeregowców, to ci mają być oddawani pod sąd za niepoprawne złe prowadzenie się, a to dlatego, że uwalnianie ich ze służby, mogłoby pociągnąć za sobą większy rozwój pijaństwa w szeregach.

Z kraju.

Bóbrka. *(Festyn).* W zeszłą niedzielę zabawiła się wesoło drużyna sokola. W prześlicznym lasku „Dębinie", przy sprzyjającej pogodzie, odbył się festyn, który kasie przeszło 500 kor. czystego dochodu przyniósł, uczestnikom zaś chwilę prawdziwej rozrywki i wesołości. Wieczorem dano sobie „rendez vous" w sali, gdzie przy dźwiękach muzyki hasała brać, aż do białego mazura. I wszyscy byli zadowoleni, szczególniej zaś prezes dr. Gürtler. Stanęły też do apelu i inne gniazda, przybyły drużyny z Przemyślan, Chodorowa, Lwowa i t. d., słowem niezatarte wrażenie pozostanie wszystkim na długo.

(Pożary). Przed tygodniem spaliły się trzy stodoły i jedna chata we wsi Niedzieliskach Swirz, przyczem zginęły trzy sztuki bydła. W niedzielę dnia 9 bm. powstał około godziny 12 w nocy pożar z niewiadomych przyczyn we wsi Łanki ad Bóbrka, w jednej chwili ogarnął kilka numerów i porwał ofiarę ludzką. Na sianie w jednej stodole spał dwudziestoletni parobek, nie mogły go przebudzić ani wołania, ani huk i hałas i po ugaszeniu znaleziono zaledwie zwęglone zwłoki nieszczęśliwego.

(T. S. L.) Od kilku miesięcy noszą się tu z myślą, założenia T. S. L. Niestety, brak cywilnej odwagi zdobycia się na jakieś zebranie i bliższe omówienie sprawy; możeby panie nasze, tak gotowe zawsze do zajęcia się sprawą narodową, zechciały rzecz ująć w swe ręce, a z pewnością wszystko pójdzie dobrze.

Jasło. *(Morderstwo).* We wsi Brzozowce koło Jasła, dnia 8 bm. o godzinie 10 w nocy dokonane zostało morderstwo. Pięćdziesięciosześcioletni włościanin Szymon Gunia posprzeczał się z Wiktorją Mędrkową, którą usiłował pobić, czemu przeszkodzili syn jej Michał i Józef Biernacki. Rozszalały tą obroną Gunia, wypadł z furją z chaty, zapowiadając, że całą wieś spali, wyszedł na strych i tam, znalazłszy kosę, wpadł ponownie do izby Mądrkowej i stojącego Biernackiego koło pieca z całej siły uderzył trzy razy kosą w szyję. Cięcia były tak silne, że szyja do połowy została przerżnięta i Józef Biernacki padł trupem na miejscu. Zawezwany z Jasła żandarm aresztował Gunię.

Nowy Targ. *(Pożar).* Dnia 8 lipca br. o godzinie 4 popołudniu powstał w Harklowy (powiat nowotarski) z nieznanej przyczyny pożar, który w przeciągu niespełna dwóch godzin większą część wsi obrócił w perzynę. O jakiejś akcji ratunkowej nie było nawet mowy. Mieszkańcy, których pożar zastał w domu, uciekli zaledwie z życiem, zajęci zaś w polu nie zdołali już dostać się do domu. Spaliło się około 60 zabudowań gospodarskich, wraz z całym dobytkiem, a nadto z inwentarza żywego koń i 3 świnie. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi 300.000 kor. Nie brak także ofiar w ludziach. Niejakiego Kotoczka, człowieka starszego, znaleziono zwęglonego w gnojówce obok domu. Spaliła się również szkoła. Kościół i plebania prawdziwym cudem ocalały. Domów ubezpieczonych było zaledwie trzy i to na niską kwotę. Nędza ogromna, gdyż ludzie nie mają gdzie, ani się schronić, ani też co do ust włożyć. Z pierwszą pomocą pospieszyło starostwo, posyłając dla zgłodniałych 200 bochenków chleba. Inżynier Grabowski, oraz gmina Nowy Targ przesłała również po 100 bochenków. Z inicjatywy ludzi dobrej woli, zawiązał się tu komitet dla ulżenia nędzy. Składki i łaskawe datki przyjmuje ks. Józef Łańkowski, proboszcz w Harklowy (poczta Harklowa). Namiestnictwo nadesłało dla pogorzelców 1000 koron. Spodziewać się także należy, że Wydział krajowy pospieszy z pomocą, tem bardziej, że marszałek kraju Stanisław hr. Badeni przejeżdżając ze Szczawnicy dnia 10 lipca przez Harklowę mógł naocznie przekonać się o rozmiarach klęski.

Żółkiew. *(Wściekły pies).* We wsi Mokrotynie pokąsał w tych dniach wściekły pies 10 letniego Aleksandra Reszetyłowicza, syna tamtejszego gr. kat. proboszcza. Chłopca odesłali rodzice do zakładu dra Bujwida w Krakowie. U psa, zabitego następnie, stwierdził weterynarz powiatowy wściekliznę.

Z kresów.

Czerniowce. *(Festyn Sokoła i „Wianki").* W ubiegłą niedzielę odbyła się u nas wycieczka tutejszego Sokoła do lasku Horecza, o pół mili od miasta oddalonego. Na czele wycieczki jechało „Krakowskie wesele", a za niem olbrzymim orszakiem reszta powozów, pod koniec żyd arendarz na pożyczonym koniu. Po przybyciu do lasku, rozpoczęły się ćwiczenia wolne i maczugami, wykonane przez członków tutejszego, wyżnickiego i kossowskiego Sokoła. Ćwiczenia szły gładko — nie wspominając jednak o złej, choć drogiej muzyce żydowskiej. Sokole stroje zmieszały się przy ćwiczeniach dziwnie harmonijnie z sukmanami ludowemi z „Krakowskiego wesela". Obraz miły, a nęcący i cieszący oczy i serce. Wkrótce po ćwiczeniach wypadło z ubocza „Krakowskie wesele". Dziarski krakowiak zainaugurował je, po oracji zaś starosty, odtańczono z życiem mazura (w 8 par) pod wodzą organisty p. Sołtyńskiego (jun.) Zakończono wesele oracją organisty i przyśpiewkami, a wnet potem naród hulał do upadłego. Gdy zmierzch zapadł, ruszyli wycieczkowcy nad Prut, w pobliżu płynący, by uczestniczyć w obchodzie „Wianków". Zdala nadpłynęły one w licznym zastępie, a za nimi łodzie z transparentami, przedstawiającemi piramidy sokole, Nemezis dziejową (aluzja do wojny rosyjsko-japońskiej), Zmartwychwstanie Polski, Zbratanie stanów itd. Tak transparenta, jak chór, śpiewający w łodziach, niemniej też i wspaniałe ognie sztuczne, puszczane przez p. Lisickiego ze Stanisławowa, podobały się ogólnie i były rzęsiście oklaskiwane. Powrócono do domu około północy. Sądzimy, iż zwłaszcza uroczystość wianków zdoła się na stałe utrwalić na tutejszym gruncie. Szkoda jednak, że Sokołów z gniazd pobliskich (z wyjątkiem Wyżnicy i Kossowa) brakło, mimo gorącej zachęty i zaproszenia. *Vigila.*

---

* **Dyrekcje Colosseum** zawiadamia, iż Japończycy zostają i występują jeszcze we czwartek i w piątek.

* **Pisarz kulinarny.** W tych dniach zmarł w Wiedniu znany i ceniony pisarz niemiecki Johannes Ziegler, który zasłużył sobie i w prasie polskiej na pośmiertną wzmiankę. Ziegler był pisarzem wielostronnym, pisywał powieści, szkice, z podróży, fejletony literackie i artystyczne, ale we wszystkiem, co pisał, znaleść można było niechybnie jedną wieczną zwrotkę: opisy zastaw kulinarnych, smakołyków i trunków całego świata. Zbadał on kuchnie obu półkuli, a gotować umiał nie gorzej od Dumasa ojca. Przed kilku laty uczuł wyrzuty sumienia z powodu, że nie poznał był dotąd kuchni polskiej. Słyszał wiele o Hawełce,, nie leniwy więc wybrał się do Krakowa, w tym jedynie celu, by poznać sławny polski zakład gastronomiczny. Rezultatem wycieczki był ślicznie napisany fejleton w *N. W. Tagblatt* pt. *„Ein sterbender Getränk"* („Zamierający trunek"). Owym trunkiem był miód. Ziegler, rozpoczął opis wycieczki od skonstatowania, że nie potrzeba umieć po polsku, żeby w Krakowie trafić do Hawełki. Każdy zagadnięty przechodzeń, skoro usłyszy nazwisko Hawełka, staje się bardzo „przyjemnym", twarz mu promienieje, oczy się świecą i z dumą wskazuje obcemu drogę. Pysznym był opis śledzi Hawełki, najlepszych, jakie podróżnik spotkał. Ziegler zachwycał się nawet inteligentnym wyrazem oczu u śledzi p. Hawełki. Z prawdziwym zaś rozczuleniem pisał o owym zamierającym trunku, o miodzie, któremu przyznawał wysokie zalety.

Eskapady na pole kulinarne bynajmniej nie ujmują Ziegierowi znaczenia literackiego, bo obok tej metody był to pisarz istotnie utalentowany i jeden z najlepszych wiedeńskich fejletonistów. Fejleton o śledziach i miodzie powinien p. Hawełka w złotych ramach umieścić w swoim lokalu, jako uznanie ze strony rzeczywistego i międzynarodowego znawcy.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **90 letnia sparaliżowana** i na pół ciemna staruszka, żyła przez ostatnich 5 lat, dzięki szlachetnej ofiarności miłosierdzia czytelników „Dziennika Polskiego". Złożone przez nich łaskawie fundusze na rzecz tej nieszczęsnej zgrzybiałej kobiety, były w skromnych datkach miesięcznych jej udzielane. Ale fundusze te już niestety wyczerpały się i na sam ostatek ciężko skołotanego jej żywota, grozi biednej skrajna nędza! Apelujemy przeto ponownie do serca ofiarodawców, aby pospieszyli z najmniejszymi bodaj datkami na rzecz sędziwej kaleki, czem zapewnią jej byt jaki taki, zanim Bóg łaskawy śmierć na nią zeszle i uwolni ją od mąk doczesnych.

Wszelkie datki zechcą litościwi czytelnicy przesyłać do naszej Administracji pod napisem: „dla 90 letniej kaleki".

* **Z Tow. politechnicznego we Lwowie.** Wydział główny Tow. politechnicznego zaprasza tegoż członków do wzięcia udziału w wycieczce celem zwiedzenia „Przeworskiej mleczarni" ks. A. Lubomirskiego i hr. Mycielskiego we Lwowie przy ul. Polnej l. 25. Wycieczka ta odbędzie się w piątek dnia 14 lipca br. o 6 godzinie wieczór, na miejscu.

* **Festyn na dochód uczestników powstania** 1863/4 roku odbyty w dniu 11 czerwca br. pod protektoratem Jaśnie Wielmożnej Zofji z hr. Tarnowskich hrabiny Siemieńskiej przyniósł czystego dochodu 1210 koron 57 hal.

Za ten wynik składa Wydział Towarzystwa wyrazy wdzięczności i podziękowania Jaśnie Wielmożnej Protektorce, jak również tym Paniom, które przyjęły łaskawie udział w pracach komitetu dla urządzenia festynu. „Wydział Towarzystwa".

* W Życiu stow. polskiej młodz. akad. odbędzie się we czwartek 13 lipca br. posiedzenie „Kółka społecznego". Na porz. dziennym: Dalszy ciąg dyskusji nad odczytem akad. M. Kridla „O neomesjaniźmie". Początek o godzinie pół 8-mej wieczorem. Goście mile widziani.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 90-letniej staruszki: J. P. 2 k, Rychlewski z Żegiestowa 4 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli Marjanowie Olszewscy zamiast wieńca na trumnę śp. A. Puzdrowskiego 10 koron.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, (nowość) „Ludka" (*„Loute"*), krotochwila w 4 aktach z francuskiego Piotra Vebera, tłómaczyła Emilja Śliwińska.

Jutro w piątek, teatr zamknięty.

W sobotę, „Ludka", krotochwila.

Polscy artyści za granicą. Z Paryża piszą nam: Na ostatniej wystawie w Salonie paryskim zwracały na siebie uwagę wspaniałe portrety i studja Olgi Boznańskiej, zamaszysty portret p. M. p. Gwozdeckiego, nastrojowy portret p. Landowskiej (pianistki), malowany przez p. Kaufmana, olbrzymi obraz przedstawiający pielgrzymkę do świętego miejsca p. Ejchorna, krajobraz p. Stefanicza, Żółta wstążka p. Pstrokońskiego (3 ostatnie odznaczone „mention honorable") portret własny Styki Tadeusza (syna), dalej portret damy przez p. Janowskiego i „Wygnanie" Hirszenberga. Oprócz tego wystawili swoje praca: Zaborowska, Grabowska, Dulembianka, Kowalski Świejkowski, Przepiórski, Jankowski. Między portretami znajdował się także portret panny Mickiewiczówney (wnuczki poety), malowany przez p. Klementynę Mien.

Finansowa placówka na kresach.

Biała, w lipcu.

Spory plik papieru zapisanego spoczywa w archiwum Banku krajowego we Lwowie w sprawie otwarcia filji lub zastępstwa tegoż Banku na kresach w Białej. Są tam opinje w tej tak ważnej sprawie Izby handlowej, są opinje osób prywatnych, a znanych ze swej działalności na polu finansowem, a wynikiem tych opinij i długich, a dokładnych badań terenu działania jest w lipcu ubiegłego roku przez Bank krajowy przy współudziale miejscowych, bialskich osobistości założone „Powiatowe Towarzystwo zaliczkowe w Białej", któremu Bank krajowy powierzył swoje zastępstwo.

A kiedy kresową Białą i powiatem bialskim interesuje się poważne grono osobistości, kraj niemal cały, kiedy usiłowania społeczeństwa pośrednio przez Towarzystwo szkoły ludowej, skierowane są dla utrzymania i rozwoju polskiej szkoły w Białej, godzi się, by zwrócić uwagę i na tą kresową, polską instytucję finansową, rokującą — jak to z cyfr później przytoczonych łatwo przekonać się można — piękną przyszłość.

Nie dla reklamy to piszemy, bo instytucja zostająca pod bezpośrednią a fachową kontrolą Banku krajowego, prowadzona fachowo, umiejętnie a uczciwie, sama się reklamuje i w siły wzrasta, ale wprost z obowiązku podać należy do wiadomości szerszej, że instytucja taka istnieje, z obowiązku zaznajamiać trzeba ogół o jej rozwoju, aby wykazać, że dobra sprawa, dobrze przeprowadzona i wykonana, zawsze przynosi pomyślne wyniki.

Z obowiązku zaznajomić trzeba z tymi wyuikami ogół, choćby dlatego nawet, że przecież Sejm krajowy w swoim czasie po założenia zastępstwa w Białej Bankowi krajowemu polecił, a więc ogół ma poniekąd prawo wiedzieć jak to polecenie zostało wykonane i jakie daje wyniki.

Z zamknięcia rachunków z dnia 31 maja 1905, a więc po nie całych dziesięciu miesiącach istnienia instytucji, walczącej z poważnemi trudnościami, podajemy wiązankę cyfr i tak:

Członków przystąpiło 358 i złożyło w gotówce na udziały koron 11.796·78 Na wkładki oprocentowane po 4¼% od następnego dnia po włożeniu, złożono koron 127 821·52 na 129 książeczkach, w rachunku wierzycieli mieści się kwota k. 135.191, pożyczek ogólnie na skrypta i weksle udzielono członkom w kwocie k. 327 932 62. Kapitał obrotowy ogólnie k. 478 087 96, zaś obrót kasowy od dnia otwarcia do 31 maja 1905 koron 3,381.898·39, przyjęto weksli (rymes) do skupu przez bialskich kupców i przemysłowców oddanych na rachunek Banku krajowego sztuk 241 na koron 155 750 60. Sprzedano listów zastawnych Banku krajowego imiennej wartości na koron 18.300.

Oto wyniki kilkumiesięcznej pracy. Na dowód zaś że instytucja jest w Białej na kresach bardzo potrzebną, przytoczymy znów cyfry. Zgłoszeń o pożyczki wpłynęło na kwotę ogólną k. 805.604 72. Do skupu na rachunek Banku krajowego oddano weksli sztuk 441 na k. 285.925 66.

I nieustannie wpływają zgłoszenia o kredyt, który stara się dyrekcja powiatowego Towarzystwa zaliczkowego każdemu, o ile to się da, udogodnić, nie szczędząc rad i wskazówek, by przez kredyt dogodny podnosiły się gospodarstwa jednostek, by przez umiejętną konwersję wyżej, nieraz bardzo wysoko oprocentowanych pożyczek, uchronić często od niechybnej ruiny ową rzeszę zgłaszających się o kredyt.

Byle tylko kapitału obrotowego więcej, który inne, szczęśliwsze, pokrewne w kraju instytucje czerpią ze stałych lokacyj, na wkładki złożonych, gdy tutaj, ze względu na konkurencję, ze względu na młodą instytucję, na tę nieufność, spowodowaną niesumienną dawniej gospodarką innej, pokrewnej instytucji polskiej u wkładających, mimo, że płaci Towarzystwo 4 i pół procent od wkładek — trudno.

Przyjdzie jednak i to powoli, bo przez sumienną, uczciwą i fachową gospodarkę, musi się pokazać obcym, że i polskie instytucje na zaufanie zasługują, że i polskie instytucje dobrze gospodarować potrafią.

Bandyci w Królestwie.

Z Zagłębia dąbrowskiego piszą: W dniu 28 czerwca o godz. 10 minut 30 wieczorem na dom p. Smoleńskiego, znajdujący się w odległości pół wiersty od kopalni „Kazimierz", urządziła partja dobrze zorganizowanych opryszków nieoczekiwany i śmiały napad, pomimo wczesnej pory i obecności pięciu mężczyzn w domu, stróża przed domem i 12 furmanów w stajni. — Najście opryszków zasadzało się na dowcipnym sposobie: do pokoju z otwartemi oknami i drzwiami bandyci dali kilka strzałów, słychać było brzęk padającego szkła z rozbitych szyb i fotografij, rozwieszonych po ścianach. Trzech z obecnych pp.: Sobociński, Dębski i Łukasiewicz schronili się przed gradem kul pod stół, nakryty pluszową serwetą; pp. Smoleński i Winnicki pobiegli do drugiego pokoju, skąd p. Smoleński przedostał się na korytarz. p. Winnicki zaś, nie znając rozkładu domu, ponieważ był tam pierwszy raz, stanął w rogu drugiego pokoju i czekał końca strasznej chwili. Huk strzałów rewolwerowych, skierowanych do pierwszego i drugiego pokoju trwał przez pięć minut bez przerwy; kiedy strzały ucichły, sześciu opryszków znalazło się w pierwszym pokoju, wszedłszy do niego drzwiami i oknami. Każdy z opryszków trzy-

mał w ręku rewolwer, skierowany w stronę, gdzie znajdowali się pp. Sobociński, Dębski i Łukasiewicz, grożąc im pozbawieniem życia, jeżeli nie będą oddane wszystkie pieniądze.

Bandyci rozpoczęli każdego z osobna rewidować. Rewizja wypadła najpierw na pana Sobocińskiego, który nie stracił nadziei w ucieczce i w tym celu posunął się parę kroków ku drzwiom, jednakże został zatrzymany i otrzymał kilka uderzeń w głowę ostrem okrągłem żelazem. Zbroczony krwią p. S. upadł na podłogę, prosząc, żeby mu podano wody. Kiedy mu ściągnięto z palca obrączkę, pierścionek i wyjeto z kieszeni 75 rb., jeden z opryszków, ten sam, który mu zadał rany, przyniósł do picia wody; później zrewidowali p. Łukasiewicza i Dębskiego, odebrawszy im tylko zegarki, ponieważ pieniędzy nie mieli. W czasie tej rewizji, p. Winnicki, znajdujący się w drugim pokoju, nie mając innego wyjścia, wszedł do pierwszego pokoju, rabusie ujrzawszy go, rzucili się nań. P. W. również, jak p. S., otrzymał ranę w głowę lecz niezbyt ciężką, zawdzięczając zasłonięciu się ręką, w którą też otrzymał lekką ranę, zabrawszy p. W. zegarek, opryszki poczęli rozbijać biurko p. Smoleńskiego, jednakże nic nie znaleźli, zabrali mu tylko dubeltówkę, trzy garnitury ubrania i pościel. Po szczegółowem przetrząśnięciu mieszkania bandyci oddalili się z pospiechem i udali się do lasu znajdującego się o ćwierć wiorsty od domu. Fakt ten zrobił silne wrażenie na mieszkańców okolicy. Prawdopodobnie jeszcze niejednego mieszkańca najdzie w nocy a może nawet w dzień ta silnie zorganizowana partja bandytów.

Marynarze rosyjscy w Libawie.

Jeden z korespondentów petersburskich podaje dla charakterystyki stosunków wśród załogi floty bałtyckiej, list, jaki otrzymał od znajomego inżyniera floty, Rosjanina z Libawy.

„...Wieczorem byłem w klubie. Siedliśmy do winta, ale zdążyłem zarobić tylko 20 kop., bo partnerzy się rozbiegli. Admirał otrzymał wiadomość, że pierwszy oddział („ekwipaż", jak nazywa brygady marynarskie terminologja urzędowa), wymówił posłuszeństwo oficerom. Przyłączył się doń 6, 9, 13 i 15 oddział, ten ostatni dyżurował tej nocy, był uzbrojony i zaopatrzony w ostre naboje. Admirał zawołał o konie i zaraz odjechał. Rozbiegli się i inni oficerowie, ale admirał nie dojechał do portu, gdyż ktoś mu odradził. I dobrze zrobił, gdyż na pewno by go zabito.

O kwadrans na dwunastą usłyszałem pierwsze strzały. Po dwunastej wyszedłem z klubu. Doróżki ani na lekarstwo. Do portu, gdzie wynająłem mieszkanie, jest z wiorsta drogi, poszedłem więc pieszo. Po drodze spotykam wciąż patrole. Salutują, jak gdyby nigdy nic. Pytam, co się dzieje? Powiadają: „Załoga czegoś buntuje". Już byłem o kilka kroków od domu, gdy strzelono do mnie dwa razy z za węgła z rewolweru. — Trafił blisko, bo słyszałem świst kul.

Wchodzę do domu. Ruina. Wszystkie szyby potłuczone. Deńszczyk leży na łóżku i stęka. Co się stało?

— Rękę mi kamieniem przetrącili.

Na ulicy idzie coraz mocniejsza kanonada. Biorę rewolwer i sam wychodzę przed dom. Biegnie kilku majtków.

— Czyście powarjowali, czy co? — pytam.

— Nikak niet, wasze Wysokobłahorodie.

— A więc czegoście roznieśli moje mieszkanie. Com ja wam winien? Nikomum nic złego nie zrobił, przyjechałem dopiero kilka dni temu i nawet jeszcze nie zacząłem pełnić obowiązków.

— No, to niech pan wybaczy! Zaszła omyłka! Zawsze, co nagle, po djable.

Rezultaty nocnego buntu były takie: Dziesięciu zabito, lub raniono ciężko. Potłuczono szyby w mieszkaniach oficerów. Na drugi dzień, o w pół do ósmej rano cała załoga już stała w szeregach naprzeciwko statków. Zaczęło się badanie, które nie wiele pomogło, a zabawnych wypadków było sporo. Jeden majtek, na pytanie, dla czego należał do buntu, odpowiedział, że dlatego, bo mu nie dano nowej powłoczki na poduszkę.

Myślę, że burzą się marynarze, bo źle ich żywią, a męczą pracą. Na brzeg pozwalają wychodzić bardzo rzadko, a gdy się ktoś spóźni o pięć minut, to go wsadzają na dwa tygodnie do aresztu.

Pytam marynarzy:

— „Cóż, jużeście skończyli? Czy mogę kazać powstawiać szyby?"

Powiadają: „Tak że, wasze wysokobłahorodje, nie warto, bo trzeba poczekać, bo „główna kwatera" naznaczyła władzy tylko rozejm na dwa dni, a potem znów się zacznie".

Teraz już otaczają port wojskiem ze wszystkich stron. Broń w kozły, stoją kartaczownice, ale żołnierze powiedzieli majtkom: „Nie bójcie się. Jak co, będziemu strzelali w powietrze".

Oczekiwaliśmy wczoraj nowych rozruchów. Miano rabować domy, ale skończyło się na pogłoskach. Jak się pokazuje, część majtków była na brzegu i obradowała gdzieś razem z robotnikami, poczem posłała paru swoich na statki uprzedzić, że wróci nie sama, ale z cywilnymi i prosi, aby nikt nie ważył się strzelać"...

Dzicz pruska.

Bochumski *Wiarus Polski* opisuje na podstawie opowiadań naocznych świadków niebywałe sceny, jakie rozegrały się w Westfalji w ubiegłą niedzielę podczas wycieczki Polaków z Wanne do Crange. Wycieczkowicze zabawiali się na łączce, wynajętej od właściciela w celu zabawowym. Naraz około godziny 7 wieczorem zjawił się wachmistrz policyjny, obszedł łąkę, dopytując się, kto pozwolił na wyszynk piwa i na urządzenie wycieczki. Odpowiedziano mu, że wycieczka nie jest tego rodzaju, iżby potrzebne było zezwolenie policyjne, a piwo zakupiono na wspólny rachunek. Wachmistrz policyjny odszedł, lecz za pół godziny zjawił się znowu w towarzystwie komisarza i 8 policjantów, którzy natychmiast pozakładali rzemienie przy chełmach pod brody, dobyli szabli chwycili za rewolwery, wołając: *„Im Namen des Gesetzes, verlassen Sie diesen Platz"*. Było około 2.000 osób. Policjanci nie dali czasu Polakom do opuszczenia łąki, lecz natychmiast wpadli pomiędzy tłumy, poczęli płazować szablami i pędzić zebranych ku wyjściu. Niepodobna opisać chaosu, jaki powstał na placu. Jedni przestraszeni rzucili się ku wyjściu, inni stali bezradni, nie wiedząc, o co rzeczywiście chodzi. Przy wyjściu powstał tłok ogromny. Rozległ się płacz matek, przestraszonych i szukających swych dziatek, podnosiły się głosy oburzenia, zebranych mężczyzn, słychać było po wszystkich kątach groźby policjantów pędzących ludzi i wymachiwujących szablami.

Polacy, mimo niesłychanej prowokacji, starali się spokojnie opuścić miejsce wycieczki. — Dotąd nie wiadomo, czy kto nie odniósł poważniejszych obrażeń. Do jednego z wycieczkowiczów dopadł policjant i trzymając gotową do pchnięcia szablę, której koniec dotykał już ciała, zawołał: *„Verlassen sie diesen Platz, sont steche ich"*... Innemu przecięto szablą kapelusz; prócz tego otrzymał on kilka dotkliwych uderzeń szablą. Grożono również rewolwerami, jak świadkowie tych niesłychanych scen powiadają. Trzech uczestników aresztowano, jednego wypuszczono na wolność tego samego dnia wieczorem, dwóch drugich w dniu następnym. Policja chciała więcej ludzi zabrać, lecz w tłumie nie powiodło jej się to.

W ten sam sposób opisuje owe zajście *Dziennik polski* w Dortmundzie.

Wojna Japonji z Rosją

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Rokowania pokojowe.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wyznaczony na pełnomocnika podczas rokowań pokojowych ambasador rosyjski w Rzymie, Murawiew, zachorował i prawdopodobnie nie będzie mógł wyjechać do Waszyngtonu. Pełnomocnikiem Rosji mianowany będzie prawdopodobnie Witte. Decyzja zapadnie za kilka dni.

Pekin. (Biuro Reutera). Rząd chiński zawiadomił niedawno posłów rosyjskiego i japońskiego, oraz innych posłów, akredytowanych w Pekinie, że rząd chiński nie przyjąłby takich umów konferencji pokojowej, któreby kwestjonowały interesy chińskie, jeśliby delegaci chińscy nie brali udziału w obrodach. Rząd japoński odpowiedział na to grzecznie, ale wyraźnie, że nota chińska w żaden sposób nie może wpłynąć na plany i akcję japońską. Rząd rosyjski dotychczas nie dał odpowiedzi.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi, iż pełnomocnicy japońscy otrzymali rozkaz zerwać natychmiast rokowanta pokojowe w razie, gdyby pełnomocnicy rosyjscy podnieśli zasadnicze trudności przeciw żądaniom japońskim. Pomimo przygotowań do konferencji pokojowej, operacje przeciw Władywostokowi trwają dalej bez przerwy, a również okupacja Sachalinu będzie kontynuowaną.

Dżuma w Charbinie.

Charbin. (Pet. ag. tel.) Rozpowszechnione zagranicą pogłoski o dżumie w Charbinie, są zupełnie nieprawdziwe. Dżumy nie ma ani w Charbinie, ani na froncie armji.

Pożyczka japońska.

Wiedeń. W kasie banku austro-węgierskiego subskrybowano wczoraj 3,141.845 funtów szterlingów na przyznaną przez konsorcjum banków angielskich pożyczkę dla Japonji w sumie 10 miljonów funtów szterlingów. Dnia 11 bm. subskrybcja została zamkniętą.

W Mandżurji.

Petersburg. Generał Leniewicz telegrafował 10 bm.: Dnia 9 bm. zbliżyły się dwie kompanje japońskie do naszych straży przednich koło Liniaotse. Gdy nasze straże przednie otrzymały posiłki, zmusiły nieprzyjaciela ogniem karabinowym do cofnięcia się.

Zajęcie Sachalinu.

Petersburg. General Leniewicz telegrafował 10 bm. Według nadeszłych tu wiadomości, została stacja wojskowa Korsakowsk po wystrzelaniu swych naboji, które zostały złożone z okrętu „Nowik", opuszczona; a nieprzyjacielska flota rozpoczęła ogień na tę stację. Działa wybrzeżne są zdemontowane i wszystkie magazyny spalone. Także fort Hołonieszcz został po ostrzeliwaniu przez torpedowce japońskie opuszczony.

Z caratu.

Utworzona w ministerstwie oświaty komisja w sprawie rewizji ustawy uniwersyteckiej przyszła do wniosku, że kolegiom uniwersyteckim należy pozostawić swobodę w wyborze profesorów.

Dzienniki petersburskie donoszą, że w końcu b. m. projektowany jest zjazd inteligencji polskiej i rosyjskiej, wśród których będą także znani pisarze rosyjscy i polscy, w celu wspólnego wyjaśnienia stosunków między Polakami a Rosjanami i omówienia środków, które mogłyby zbliżyć oba narody.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego*).

Agitacja przeciw żydom.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Voss.-Ztg.* donoszą z Odessy, iż rząd zamierza zemścić się na żydach za popieranie przez nich ruchu rewolucyjnego. Policja jawnie agituje przeciw żydom. Gubernator odesski do deputacji robotników, która prosiła go o wsparcie, rzekł: „Idźcie do żydów, tam znajdziecie dość pieniędzy! Także wojsko agituje przeciw żydom.

Deputacji żydów, która udała się do hr. Ignatiewa z prośbą o ochronę, odpowiedział Ignatjew: „Postąpimy z wami według waszych zasad: Oko za oko, ząb za ząb".

Projekt konstytucji.

Petersburg. (Tel. wł.) Centralna komisja stronnictwa reformy uchwaliła projekt konstytucji, który opiera się na powszechnem, tajnem prawie głosowania i wyklucza wszelką reprezentację klasową.

Przedstawicielstwo narodowe

Petersburg. (W. A. T. K.) Biuro Batchana z wiarygodnego źródła donosi, że ogłoszenie ukazu o zwołaniu przedstawicieli narodu nastąpi nieodwołalnie 19 bm.

Zaburzenia na Kaukazie.

Tyflis. (W. A. T. K.) Ponowiły się tu wczoraj znowu niepokoje. Wszystko zamknięte.

Tyflis. Przy rewizjach domowych znaleziono 112 bomb. Na stacji Michajłowa aresztowano pewnego człowieka, który miał przy sobie bombę.

Berlin. (Tel. wł.). Z Tyflisu donoszą, iż panuje tam zupełna anarchia. Władze wobec rewolucji są zupełnie bezsilne. Wczoraj na ulicy nieznajomy mężczyzna zastrzelił z rewolweru oficera policji. Na innem miejscu, jakiś młody człowiek, prawdopodobnie student, rzucił bombę w grupę policjantów. Kilku policjantów, oraz kilka przechodzących w pobliżu kobiet i dzieci padło na ziemię. Skonstatowano następnie śmierć 15 osób. U jednego z robotników znaleziono 52 bomb. Aresztowano młodą dziewczynę, która miała przy sobie bombę. U robotników arsenału znaleziono 51 bomb.

Rozruchy w Mińsku.

Mińsk. Ubiegłej nocy rzucono bombę w pobliżu domu gubernatora. Jeden policjant i jeden kozak są ranni.

Mińsk. Onegdaj wieczorem kilkutysięczny tłum urządził tu demonstrację. Kozacy dali ognia, z tłumu odpowiadano strzałami rewolwerowymi. Liczby ranionych dotychczas nie stwierdzono.

Petersburg. (Tel. wł.). W Mińsku wybuchł strejk powszechny. Wszystkie sklepy są pozamykane. Tramwaje nie kursują. Robotnicy z czerwonymi sztandarami przeciągają przez miasto.

Rewolucja w Rosji.

Rewl. Na okrętach „Miniu" i „Kreml", na których obawiano się wybuchu buntu, zakazano marynarzom używać karabinów.

Rewl. Około 700 marynarzy nie chciało wczoraj przyjąć obiadu i wysłało do komendanta oddziału deputację ze skargą na złe pożywienie. Komendant skosztował pożywienie i uznał je za zupełnie złe. Kapitan kompanji, który był zarządcą menaży, został usunięty z jej kierownictwa. Marynarze wnieśli skargę, że kapitan część pieniędzy, przeznaczonych na pożywienie dla nich, sprzeniewierzał dla siebie.

Z Królestwa.

(*Telegramy Dziennika Polskiego*).

Zajście między oficerami a generałem.

Łódź. (Tel. wł.). W sali restauracyjnej hotelu „Manteuffel" rozegrała się nastepująca scena:

Przy stole siedziało dwóch oficerów kozackich Polanow i Zeżukin na pół pijanych. Kiedy do sali wszedł generał dywizji Sipiłow, oficerowie nie ukłonili się mu. Generał zbliżył się do nich i zapytał o powód. Na to jeden z oficerów zawołał: Kiedy buntują się pancerniki, to i my zbuntować się możemy i obaj rzucili się na generała i poczęli obrabiać go pięściami. Wezwany przez służbę hotelową, przybył patrol wojskowy, aresztował obu oficerów i odstawił ich do więzienia garnizowego.

Żołnierze rabusiami.

Katowice. (Tel. wł.). Do *Kattowitzer Ztg.* donoszą z Łodzi. Większą część kozaków, stacjonowanych w Łodzi oddano pod sąd wojenny z powodu popełnionych przez nich morderstw i rabunków. Codziennie maszerują przez miasto do więzienia garnizowego grupy kozaków, okutych w kajdany. W koszarach kozackich znaleziono wielką ilość zegarów i bizuterji, a także i gotówkę, pochodzącą z rabunku.

Echa zajść w Odessie.

Warszawa. (Warsz. ag. tel. koresp.). W dniu wczorajszym rozrzucono po mieście proklamacje, nawołujące do powszechnej demonstracji na cześć ofiar w Odessie. Demonstracja ma się odbyć w niedzielę, podobno w całem państwie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Gal. Związek turystyczny.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj popołudniu w biurze prezydjum magistratu odbyło się pod przewodnictwem prezyd. dra Leo narada komitetu, wybranego na pierwszej konferencji w dniu 15 czerwca we Lwowie, nad założeniem projektowanego galicyjskiego Związku turystyczn. Przybyli przedstawiciele dyrekcji kolei państwowych, inspektorowie dr. Wróbel, Makusch i Luft, imieniem Tow. tatrzańskiego prof. Ponikło i adw. dr. Krygowski, delegat miasta, dr. Lisiewicz ze Lwowa, zastępca czarnohorskiego oddziału Tow. tatrzańskiego w Kołomyi p. Hoffbauer, pp. Domański, dr. Muczkowski, bar. Roger Battaglia, Chronowski, Sokołowski ze Lwowa, Kumanicki. Podczas dyskusji wyłoniły się dwa zdania; przeważna część obecnych oświadczyła się za tem, by w myśl intencyj konferencji lwowskiej stworzyć organizację o charakterze związkowym, obejmującą cały kraj, nie zaś tylko Towarzystwo turystyczne. Po dłuższej dyskusji wybrano komisję, w której skład weszli pp. Wróbel, Battaglia, Chronowski, Muczkowski i Krygowski, komisja ta zbierze się jutro celem wygotowania nowego projektu statutów. Projekt ten będzie rozesłany członkom komitetu, którzy przedłożą go zasięgowanym przez się instytucjom, te zaś przeszlą projekt wraz ze swemi uwagami na ręce p. Muczkowskiego najdalej do 1 września. Niezwłocznie potem zbierze się komitet na ponowną konferencję celem powzięcia ostatecznych uchwał.

Delcassé o polityce Francji.

Paryż. *Gaulois* zamieszcza interwiew, jaki jego współpracownik miał mieć z byłym ministrem spraw zewnętrznych, Delcassém. Delcassé oświadczył się za zbliżeniem francusko angielskiem. Zbliżenie się to ma wielką wartość dla Francji, gdyż uniemożliwia Niemcom wypowiedzenie wojny Francji. Cóż — powiedział Delcassé — znaczyłaby flota niemiecka w rasie wojny, gdyby Anglja była z nami. Cóż miałyby Niemcy ze swych portów, gdyby nastąpiło najzupełniejsze ich zniszczenie. Takie znaczenie ma dobrze przygotowana i obmyślana wizyta floty angielskiej w Brest, a rewizyta floty francuskiej w Plincout wzmocniłaby jeszcze zbliżenie między Francją a Anglją. Porozumienie francusko-angielskie i połączenie ich flot uważają za tak straszną broń wojenną, że ani Niemcy, ani żadne inne mocarstwo nie mogłoby zaryzykować owej zagłady na morzu. Porozumienie angielsko-francuskie stworzyło lepszy stosunek między Rosją a Anglją. Następnie przedstawił Delcassé szczegóły z ostatniej rady gabinetowej. Gdy przedstawił swe plany porozumienia francusko-angielskiego, wówczas ministrowie zawołali: Alež Niemcy mogą nas zaatakować. Delcassé odpowiedział: Niech więc zaatują, jeąteśmy w możności im odpowiedzieć. W końcu rzekł Delcassé, iż zdaniem jego, zgodzenie się ze strony Francji na konferencję w sprawie marokkańskiej jest wielkim błędem.

Baron Gautsch w Ischlu.

Ischl. Prezydent gabinetu br. Gautsch przybył tu wczoraj z szefem prezydjalnym dr. Lieghardtem. Dziś przedpołudniem będzie na posłuchaniu u cesarza.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych na posiedzeniu wczorajszem przyjęła 18 pierwszych artykułów ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu robotników na starość i nieudolność do pracy. Z powodu kilku poprawek dokonanych przez senat, ustawa ta wróciła do Izby.

Sprawa marokkańska.

Paryż. Prezydent gabinetu Rouvier konferował wczoraj ponownie z ambasadorem niemieckim, ks. Radolinem.

Berlin. *Nordeutsche Allg. Ztg* donosi, że na posiedzeniu komisji rady związkowej dla spraw zagranicznych, kancl. Bülow złożył dłuższe poufne oświadczenie w sprawie wymiany not w kwestji marokańskiej między Francją a Niemcami. Bawarski i saski ministrowie stanu wyrazili ks. Bülowowi imieniem swych rządów zaufanie i podziękowanie za prowadzenie polityki zagranicznej.

Zatarg Szwecji z Norwegją.

Sztokholm. Specjalna komisja obu Izb zakończyła swe obrady i wkrótce przystąpi do ostatecznej decyzji. Obecnie odbędą się między rozmaitemi stronnictwami a także między obu Izbami wspólne konferencje. Jak sądzą, w pierwszej połowie przyszłego tygodnia komisja owa poweźmie ostateczne wnioski.

Rzym. *Giornale d' Italia* donosi, że główno dowodzący w Weronie, generał-porucznik Goblo otrzymał polecenie powitania cesarza Franciszka Józefa podczas pobytu w Tyrolu w imieniu króla włoskiego.

Paryż. Pełnomocnicy wybrani do zawarcia traktatu handlowego rosyjsko-francuskiego odjechali do Petersburga.

Madryt. Obiega pogłoska, że aresztowany tu anarchista Perez Layra, który podczas pobytu króla Alfonsa bawił w Paryżu, wymienił sprawców zamachu na ul. Rivoli.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz mianował profesora uniwersytetu czerniowieckiego dra Alfreda Halbana, profesorem prawa porównawczego na uniwersytecie we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 12 lipca.

(*fr*) Ogłoszono właśnie zaproszenie do subskrypcji na nową pożyczkę japońską. Odbędzie się ona w Londynie, Nowym Jorku, Berlinie, Hamburgu, Frakfurcie, Kolonii i Monachjum. Kurs emisyjny tej 4 i pół procentowej pożyczki oznaczono na 90 za 100. Najważniejsze obligi opiewać będą na 20 funtów szterlingów a tekst ich będzie angielski i niemiecki. Jako zabezpiecz nie daje rząd japoński dochód z monopolu tytuniowego, który wyniósł w ostatnim roku 32,000.000 jenów, czyli 3,267.000 funtów szterl.

Ostatnimi czasy odbywała się między rafinerami cukru żywa wymiana zdań celem wznowienia kartelu cukrowego, dotychczas jednak nie przyszło jeszcze do porozumienia.

Z Pesztu donoszą, że pomimo stanu ex lex ubytek w dochodach państwowych na Węgrzech wynosił w pierwszym kwartale br. tylko 5,600,000 koron. Wpłynęło mianowicie ogółem 267 miljonów koron.

W drugim kwartale jednak ubytek był niewątpliwie znacznie większy, gdyż agitacja za niepłaceniem podatków przybrała olbrzymie rozmiary. Na każdy sposób rozporządza rząd zapasami kasowymi przeszło 120 miljonów.

— **Lwowski targ na bydło** z dnia 12 lipca. Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło. Na targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 89 sztuk; b) jałownika 39 sztuk; c) cieląt 64 sztuk; d) owiec i kóz — sztuk; e) nierogacizny — sztuk. Razem 292 sztuk. Woły płacono od 74 do 78·— kor., krowy od — do 60·— kor., buhaje od 61 do 74·— kor., jałownik od 66 do — kor., cielęta od 70 do 79 kor., nierogaciznę od — do — kor., wszystko za jeden centnar żywej wagi. Owce za sztukę od — kor. — hal. do — kor. — hal.

— **Wiedeń** 12 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 651·—, Akcje węg. Zakł. kred. 781·50, Akcje Anglobanku 308·50, Akcje Unionbanku 540·50, Akcje Laenderbanku 451·—, Akcje Bankvereinu 550·75, Akcje Bodencredit 1018·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 546·—, Akcje kolei państw. 674·—, Akcje kolei połud. 86·50, Kolei Elbethal 448·—, Akcje kolei Północnej 5870, Akcje kolei Czerniowieckiej 584·—, Akcje Alpiny 526·75; Akcje Rima Muranji 550·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2640, Akcje fabryki broni 574·50, Akcje tureckie tytoniowe 360·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 890·—, Oblig. węg. indemn. 96·50, Renta majowa 100·30, Austr. renta koron. 100·40, Węgierska renta kor. 96·55, 5⁰/₀ l. listy Towarz. kred. ziems. 100·15, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·10, 5% obligacj kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·80, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·00, Losy ureckie 141·75, Marki 117·45, Ruble 253·—

— **Wiedeń** 12 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej.

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 303·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 270·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 269·—, Pożyczka serbska rent. po 100 r. 4 proc. 103·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·70 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 470·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·25 Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 170·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 35·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 64·—, Salma 40 zł. m. kon. 213·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 141·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

— **Berlin** 12 lipca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy; Kredyty 207·50, Staatsbahny 144·—, Diskont Comandit 189·—, Berlińskie Towarz. handl. 169·—, Laura 260·25, Bochum 246·10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05 Kolej warsz.-wied. 122·25, Kolej morza Śródziemnego 97·25 Kolej Meridionalna 152·25, Losy tureckie 135·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 213·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 18·30, Kolej Henry 120·25, Niemiecki bank narodowy 129·10, Kanada Profered 150·40, Akcje żeglugi hamburskiej 152·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmarz" 263·75

— **Berlin** 12 lipca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—

— **Frankfurt** 12 lipca Austrjackie kredyty 207·40, Kolej państw. 144·60 Diskonto 189·40, Laura —·—.

— **Paryż** 12 lipca 4 procentowa renta 99·15, mąka 31·45

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 lipca 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Z. Jasiński z Bóbrki. E. Stuchly z Boczkowa. K. Wojciechowski ze Śniatyna. Dr. Landesberg z Brodów. S. Bosniacki ze Sanoka. I. Łępicki z Przemyśla. S. Zdanowicz z Borysławia. K. Longchamps z Borysławia. T. Filipek z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

W żalu nieutulone sieroty po stracie najukochańszej matki Teofili Manekowej, wyrażają niespożytą wdzięczność Przewielebnemu księdzu Hićkiewiczowi, proboszczowi parafji św. Antoniego, za bezinteresowne spełnienie obrzędu pogrzebowego. Staropolskie „Bóg zapłać" zacnemu kapłanowi.

Dzieci.

†

Janina z Fedorowiczów

Wszelaczyńska

po długich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła w Rudkach dnia 12 lipca 1905 r., w 60 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we Lwowie w piątek dnia 14 lipca b. r. o godzinie 4 po południu z głównego dworca c. k. Kolei Państwowej na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który stroskane dzieci — krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów, dnia 12 lipca 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

Na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Stowarzyszenia przemysł. ślusarzy, mechaników, rusznikarzy etc., odbytem na dniu 9 lipca b. r. w sali stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“, pod przewodnictwem przełożonego korporacji p. Lauruka, w obecności inspektora przemysłowego, przy udziale delegatów komisji ugodowej, zawartą została pomiędzy majstrami a towarzyszami następująca ugoda:

1. Skrócenie dnia roboczego na $9^1/_2$ godzin.

2. Podwyższenie płacy dziennej o 10%.

3. Majstrowi przy 5-ciu czeladnikach wolno trzymać 3 uczniów, zaś przy większej liczbie ponad 5 czeladników, wolno zatrudniać pewien % w stosunku do czeladników, a zaś maximum nie może przekraczać 20 uczni.

4. Co do robót akordowych ma specjalnie do tego wybrana komisja, złożona z pp. pryncypałów, jako też towarzyszy, wypracować cennik.

812 **Jan Lauruk, przeł.**

Bursa im. Mickiewicza w Samborze.

Bursa polska gimnazjalna im. Adama Mickiewicza w Samborze, mająca na celu popieranie uczniów z polskich osad w tutejszej okolicy, narażonych na wynarodowienie, podaje do publicznej wiadomości, że w roku szkolnym 1905 6 przyjmie 70 uczniów na całe utrzymanie, nadmieniając, że ubiegający się mają wnieść prośbę do wydziału Tow. Bursy polskiej gimn. najpóźniej do 15 sierpnia b. r. na ręce profesora Adolfa Podwyszyńskiego z oznaczeniem kwoty, jaką za utrzymanie płacić mogą oraz ostatniego świadectwa szkolnego i dokładnego adresu, by o wyniku podania natychmiast mogli być uwiadomieni; można jednak wnieść podania już 15 lipca.

Przyjęci mają się stawić w Bursie 2 września, gdyż wtedy dopiero zastaną wszystko przygotowane na swe przyjęcie.

Z Wydziału Polskiej Bursy gimnazjalnej w Samborze.

Ks. Aleksy Watulewicz.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. u godz.	Pociąg osob. przych. u godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	6·1[illegible]	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korosmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Seretnu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa.
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	[illegible] Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), [illegible], Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dombicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·10	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·12	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	4·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl) N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud., 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.